Nr. 241. Kraków, wtorek 27 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Sztutgarcie.

Czwarte posiedzenie plenarne,

w piątek 23 b. m. zaczęło się od manifestacyi na cześć wydalonego przez rząd wirtemberski delegata angielskiego Quelcha. Przewodniczący kongresu Singer przemówił do zebranych (wskazując na puste miejsce Quelcha ozdobione wawrzynem i napisem: „Tu siedział Harry Quelch wydalony przez rząd wirtemberski“) w następujące słowa: Oświadczenie złożone przez tow. Quelcha wyjaśniające jego przemówienie odnośnie do kongresu w Hadze nie wystarczyło rządowi wirtemberskiemu, który wydalił go z kraju. (Okrzyki oburzenia). Imieniem delegacyi niemieckiej oświadczam, że odczuwamy z żalem i zawstydzeniem ten krok, który niezawodnie zaszkodzi sławie Niemiec odnośnie do wolności obywatelskiej ich obywateli. Sądzimy, że rząd wirtemberski nie powinien był wobec lojalnego oświadczenia Quelcha uciec się do tego środka, który ilustruje drastycznie niewolę panującą w Niemczech w dziedzinie politycznej. (Żywe potakiwania). Sądzimy, że towarzysze zorganizowani nie uczynią nas odpowiedzialnymi za widowisko, którego byli świadkami, a mogę zapewnić, że i ten wypadek będzie dla niemieckiej socyalnej demokracyi bodźcem do pracy nad uzyskaniem w Niemczech pełnej wolności słowa. (Żywe oklaski).

Z porządku dziennego zaczął kongres obrady nad

stosunkami między stronnictwami politycznemi a organizacyami zawodowemi.

Większość komisyi przedkłada następujące rezolucye:

I. Celem zupełnego wyzwolenia proletaryatu z oków umysłowego, politycznego i ekonomicznego niewolnictwa konieczną jest w równej mierze walka polityczna i ekonomiczna klasy robotniczej. O ile zadanie organizacyi partyi socyalistycznej leży przedewszystkiem na polu walki politycznej, o tyle zadanie organizacyi zawodowej leży przedewszystkiem na polu walki ekonomicznej klasy pracującej. Partya i organizacye zawodowe mają zatem w walce proletaryatu o wyzwolenie równowartościowe zadanie do spełnienia.

Każda z tych dwóch organizacyj ma swój naturalny zakres działania, w obrębie którego sama oznacza swoje postępowanie. Obok tego istnieje ciągle rosnące pole walki klasowej proletaryatu, na którem sukcesa można odnosić tylko przy jednolitem współdziałaniu między organizacyami partyjnemi i zawodowemi.

Walka proletaryatu rozwinie się przeto o tyle jednoliciej i pomyślniej, o ile serdeczniejszymi będą stosunki między zawodowemi a partyjnemi organizacyami, przyczem zawsze należy zachować baczność na jednolitość akcyi zawodowej.

Kongres uznaje, że w interesie robotników leży, aby we wszystkich krajach stosunki między partyą a organizacyami zawodowemi były stale utrzymywane.

Partya i organizacye zawodowe mają się w swych działaniach moralnie popierać i w walkach swych posługiwać się tylko takimi środkami, które popierają walkę proletaryatu o wolność. Powinny się porozumiewać, gdzie nad celowością metod panuje różnica zdań.

Organizacye zawodowe tylko wtedy będą mogły spełnić swój obowiązek w walce robotników o wyzwolenie, jeżeli będą się kierować duchem socyalistycznym.

II. kongres wzywa wszystkie organizacye zawodowe, które opierają się na uchwałach kongresu brukselskiego z r. 1899 i paryskiego z r. 1900, aby brały udział w kongresach międzynarodowych i nawiązały stosunki z międzynarodowem biurem socyalistycznem w Brukseli.

III. kongres poleca biuru międzynarodowemu, aby zbierało wszystkie dokumenty, mogące ułatwiać studyum stosunków między organizacyami zawodowemi, a partyami socyalistycznemi wszystkich krajów. Podpisani: Beer, Seliger, Smitka, Hanusch (Austrya), Legien, Schmidt, Kautsky, Pfannkuch (Niemcy), de Brouckère, Anseele (Belgia), Lindblad (Szwecya), Olsen (Dania), Teszárasz (Węgry).

Jako referent fungował poseł tow. Beer (Wiedeń). W wspaniałej mowie uzasadniał rezolucyę, wykazując, że organizacya zawodowa i partya powinny się uzupełniać, gdyż tylko organizacye stojące na gruncie walki klas mogą zdziałać coś dla robotników i dla socyalizowania społeczeństwa. Cel ten osiągnięto w Austryi, gdzie pracuje się wspólnie bez nieporozumień.

De Leon (Ameryka) poleca przyjęcie rezolucyi odnoszącej się do specyalnych stosunków amerykańskich i kończy: Tylko na prawdziwie socyalistycznych organizacyach zawodowych może wznieść się budynek prawdziwej politycznej socyalnej demokracyi.

W debacie przemawiali jeszcze: de Brouckère (Belgia), Vaillant (Francya), Troelstra (Holandya), poczem na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do głosowania. Rezolucyę większości uchwalono 212½ głosów przeciw 18½. Przeciw głosowało: 11 głosów francuskich, 3 włoskie, 4½ amerykańskie.

Najbliższym punktem porządku dziennego była

kwestya emigracyi i imigracyi.

Sprawozdawca dr Ellenbogen uzasadnia znaną rezolucyę większości i wykazuje, że organizacye zawodowe mają w tej kwestyi za zadanie organizowanie wychodźców w kraju rodzinnym. Naszem hasłem jest: ochrona rodzimych i przybyłych robototników. Robotnicy wszystkich krajów mają prawo i obowiązek być z miłością i zapałem przywiązanymi do skarbów kultury swych narodów. Dla emigrantów należy żądać: ustanowienia maksymalnego czasu pracy, uregulowanie chałupnictwa, płac minimalnych itd.

W dyskusyi przemówił delegat japoński Kato: Wdzięczny jestem nieskończenie temu kongresowi. Już 3 razy płakałem tu z radosnego wzruszenia. My w Japonii nie mamy żadnej wolności. Mówi się o nas o nowej wojnie z Ameryką; gdyby wybuchła, będzie to wojna amerykańskich i japońskich kapitalistów.

Podczas głosowania przyszło ze strony Anglików do burzliwych scen, wreszcie uchwalono rezolucyę znaczną większością.

* * *

W sobotę 24 bm. odbyło się piąte i ostatnie posiedzenie plenarne. Na porządku dziennym stała sprawa:

militaryzm i konflikty międzynarodowe.

Referował Emil Vandervelde (Belgia). Oświadczył on, że komisya wyraziła jednomyślne zapatrywanie, że walka przeciw militaryzmowi musi być posuniętą do ostatecznych granic, że jednak taktyka walki musi być pozostawioną autonomii każdego narodu. Taktyka ta ma dużo możliwości, nie można jednak przewidzieć, która z tych możliwości może stać się rzeczywistością.

Dr Adler przetłumaczył mowę Vanderveldego na język niemiecki, poczem dodał: Niebezpieczeństwo zmusza nietylko do walki przeciw braciom drugiego kraju, lecz także uczy, że musi się strzelać do ojców i matek. Podnietą do odbycia konferencyi haskiej, o której tu tylko ze czcią wolno nam mówić (wesołość), nie jest miłość pokoju, lecz obawa przed następstwami wojny dla społeczeństwa burżuazyjnego. Właściwa konferencya pokojowa, w której zgromadzoną jest siła gwarantująca pokój, nie obradowała w Hadze, lecz w Sztutgarcie. (Oklaski). Proponowana rezolucya nie zawiera pustych słów, lecz przepisuje partyom socyalno-demokratycznym wszystkich krajów badania, jakie mogą mieć środki dla zwalczania wojny i czy dotąd spełniły swój obowiązek; przepisuje im w każdej godzinie wszystko zrobić, aby przekonać burżuazyę, że każdy napad na pokój ludów, każda próba mordu braterskiego spotka się z całą siłą proletaryatu, która narazi na niebezpieczeństwo nietylko militaryzm, ale i sam kapitalizm. (Burzliwe oklaski).

Prezydyum proponuje uchwalenie rezolucyi przez aklamacyę. Przeciw temu protestuje Hervé, wywodząc, że jednogłośną uchwałą chce się tylko udawać zgodę, podczas, gdy faktycznie istnieją różnice zdań. Hervé domaga się, żeby delegacya niemiecka złożyła wiążące oświadczenie, iż zgadza się na tę rezolucyę.

Kongres uchwalił głosowanie przez aklamacyę jednogłośnie za rezolucyą, na którą wszyskie stronnictwa się zgodziły. Rezolucyę tę jutro zamieścimy.

Kongres uchwalił następnie protest przeciw uciskowi żydów w Rumunii, tudzież rezolucyę wszystkich narodów, która bohaterom rewolucyi w Rosyi wyraża sympatyę i podziw oraz życzenie rychłego zwycięstwa nad caratem. Głosowanie to przyjęto powstaniem z miejsc wśród burzliwych oklasków.

Na wniosek delegacyi hiszpańskiej i francuskiej uchwalił kongres protest przeciw wypadkom w Marokku, wynikającym z finansowych spekulacyj kapitalistów.

Dalej uchwalono sympatyę dla tow. Haywooda za jego walkę w interesie górników.

Delegacya angielska składa oświadczenie, że żałuje, iż w dyskusyi nad kwestyą emigracyi przeszkadzali mowcy. Wskazuje ona, że w sprawie tej wyrażała opinię najstarszych i najpotężniejszych organizacyj na świecie i że chciała wyjaśnić przyczyny, że po raz pierwszy angielscy

---

L. JERGINA.

Wspomnienia o L. Janowiczu.

11 Z rosyjskiego.

IV.

Ciężki kryzys w naszym stanie duchowym minął, wszyscy uspokoiliśmy się znacznie i mogliśmy znów powrócić do dawnego życia, a nawet wesoło spędzać czas. To była jedyna i nieunikniona reakcya po wstrząsających przejściach, jakie przeżyliśmy. Trzeba było zapomnieć o przeszłości i nie myśleć o przyszłości. Dla większości z pośród nas była to pierwsza poważna próba, i wyszliśmy z niej z osadem goryczy w duszy, lecz za to z większym hartem. Dla Janowicza, odwrotnie, po wysokim wzroście napięcia nerwowego rozpoczął się okres upadku sił. I nic dziwnego: ostatnie zajście było dla niego zaledwie jednem ogniwem w długim szeregu prób jego burzliwego życia. Przeżył on zamknięcie w cytadeli, stracenie towarzyszy, 11 lat więzienia szlisselburskiego; utracił wszystkie drogie mu osoby i obecnie pędził nędzne życie w Kołymsku, bez nadziei na lepszą przyszłość. W tej walce się wyczerpał. Podczas minionego kryzysu Janowicz znajdował w sobie dość sił, by tłumić swoje uczucia dla innych, i teraz dopiero, gdy ciężki dla innych okres przeszedł i pomoc jego nie była już potrzebna, poczuł cały ciężar własnego znużenia. Chodził blady, wyczerpany, praca nie kleiła się.

* * *

W lutym 1901 roku musieliśmy z mężem opuścić Kołymsk i z woli losów wyjechać do Jakucka. Odjeżdżałam ze ściśniętem sercem, chociaż przyszłość przedstawiała się w ponurych barwach, ciężko było porzucić towarzyszy, z którymi razem tyle przeżyłam i przecierpiałam. Szczególnie przykro mi było rozstać się z Janowiczem. Czy zobaczymy się jeszcze kiedy? Tak zżyłam się, spokrewniłam się duchem z nim za ten smutny rok; moje uczucia sympatyi i szacunku dla niego jeszcze więcej wzrosły wskutek bliskiej znajomości z nim. Było mi nieskończenie przykro zostawić go chorego i samotnego w dalekim, zapadłym Kołymsku. Rozstaliśmy się 22 lutego, prawie w rok czasu po naszem pierwszem spotkaniu. Upłynął jeszcze rok. Mieszkałam w Jakucku. Życie było ciężkie. Przez cały ten czas prowadziłam ożywioną korespondencyę z kołymskimi przyjaciółmi. Z jakiem utęsknieniem oczekiwałam od nich listów, ile radości i pociechy dostarczały mi one! Szczególnie serdeczne, głębokie listy Janowicza! One napełniały mię energią, dawały świadomość, że nie jestem osamotniona, że mam przyjaciela i ta świadomość przynosiła mi ulgę. Byłam tylko mocno zaniepokojona tem, że w jego listach dawały się odczuć często ponure, beznadziejne oddźwięki. Jak zwykle nie skarżył się na nic, lecz ja doskonale mogłam je wyczuć. Listy towarzyszy były także alarmujące: wyrażały one poważną obawę o jego zdrowie.

Po wszystkich przejściach system nerwowy Janowicza był rozstrojony i płuca zajęte. Tymczasem tryb życia pozostał u niego niezmienionym: jak dawniej, siedział po całych dniach w ciemnym i chłodnym pokoju nad książkami i rękopisami, jak dawniej, źle się odżywiał. Należy zauważyć, że za ten czas warunki materyalne życia w Kołymsku stały się jeszcze gorsze. Na wiosnę 1901 roku kraj kołymski przeżywał ciężkie czasy. Zwykły wiosenny głód przybrał charakter klęski z towarzyszącą jej, jak zwykle, epidemią. Tym razem pojawiła się odra komplikująca się zapaleniem płuc. Te dwa bicze wyrwały niemało ofiar z szeregów ludności kołymskiej. Chorych było tak wiele, że personal medyczny nie mógł nadążyć w niesieniu im niezbędnej pomocy. W każdym domu leżał chory, a w niektórych leżały w gorączce całe rodziny i nie było komu pomódz nieszczęśliwym — rozpalić ogień na kominku w chłodnej izbie, przynieść wody. Wtedy wszyscy bez wyjątku kołymscy zesłańcy musieli przyjąć na siebie troskę o chorych i głodnych. Obok opieki nad chorymi, koniecznem było natychmiastowe organizowanie pomocy dla głodnych. Komisarz, czując swą zupełną bezsilność wobec tej sprawy, nie przeszkadzał zesłańcom zajmować się organizacyą, która też w ich rękach została przeprowadzona zupełnie pomyślnie. Janowicz przyjmował w tej pracy czynny udział, pracując ponad siły. Sami zesłańcy musieli przenieść niemało niewygód. Trudno było dostać mąki, mięsa, nawet drzewa, którego nie było na czem przewieźć, gdyż zwierzęta robocze — psy — pozdychały z głodu. Można sobie wyobrazić, jak żyli w tym czasie nasi kołymscy towarzysze!

W lecie 1901 roku Janowicz musiał doświadczyć jeszcze ciężaru pracy fizycznej, która przychodziła mu ciężko. Stan pieniężny kolonii kołymskiej był zły i aby poprawić go, zesłańcy kołymscy wzięli na spółkę dostawę mąki skarbowej i soli do Dolnego Kołymska. Janowicz, naturalnie, nie pozostał wtyle za towarzyszami. Pracowali wszyscy sami. Sami ładowali i wyładowywali barkę, wiosłowali i spełniali podczas przejazdów wszystkie niezbędne roboty. Roboty te były męczące nawet dla młodych i zdrowych ludzi, a dla Janowicza były wprost zabójcze.

Powrót do Średniego był nie lżejszy od jazdy z prądem: trzeba było więcej niż 500 wiorst płynąć łódką, pracując ustawicznie to wiosłami, to holując łódkę brzegiem; wypadało nocować na gołej ziemi i narażać się na wszystkie zmiany niepogody. Wiele kosztowała go ta podróż; wyczerpała go ona do ostateczności i podkopała do reszty jego siły. W jego listach za ten czas tylko zrzadka dawały się zauważyć rzeźkie, żywe oddźwięki. Domonstracya w Kazaniu i rozruchy wśród młodzieży wlały energię i nadzieję w jego duszę. Z powodu wiadomości o tych wypadkach Janowicz napisał raźny, wesoły list, który kończył się wezwaniem: „Oj, będzie burza!“ W liście tym dźwięczała radość i nadzieja. W zimie 1902 roku rozeszła się wiadomość, że Janowicz został powołany do Jakucka jako świadek w procesie mego męża. Odczuwałam wielką radość w oczekiwaniu spotkania z drogim przyjacielem. Marzyłam, że jemu uda się pozostać w Jakucku, a stamtąd przedostać się do krajów bardziej kulturalnych i że życie choć trochę mu się uśmiechnie. On też podniósł się na duchu przy tej wiadomości. Wreszcie na krótki czas przed procesem Janowicz przyjechał i ujrzałam go bladego, zmęczonego ciężką podróżą, wychudłego, lecz wesołego.

(Dokończenie nastąpi).

robotnicy pojawili się na kontynencie jako łamistrejki.

Po uchwaleniu, że przyszły kongres odbędzie się w Kopenhadze, zakończono obrady przemówieniami Vanderveldego, Hyndmana i Singera, oraz okrzykiem na cześć międzynarodowej, rewolucyjnej socyalnej demokracyi i proletaryatu wszystkich krajów.

Niemieccy delegaci odśpiewali „Marsz socyalistyczny", Francuzi „Międzynarodówkę", a Anglicy i Polacy „Czerwony sztandar".

Listy warszawskie.

Warszawa, 24 sierpnia.

Z obozu N. D. — Nastrój mas. — Legalizacya związków zawodowych. — Z prasy. — Nr 222 „Robotnika". — Z działalności organizacyi bojowej.

Pomimo że okres wyborów do Dumy państwowej zbliża się szybkimi krokami, żadnego zainteresowania się tą sprawą niepodobna zauważyć. Tylko w obozie rosyjskim toczą się kłótnie o to, kto ma reprezentować Warszawę w trzeciej Dumie. Co do narodowej demokracyi, to w łonie jej zdecydowano, że posłować będą ciż sami luminarze, którzy reprezentowali tak godnie Królestwo Polskie w poprzedniej Dumie. Niestety, nie mogą oni już wejść do tego *sui generis* „parlamentu" w poprzedniej liczbie, to też trzeba będzie dokonać wysortowania dwóch trzecich członków „Koła Polskiego" drugiej Dumy. Postanowiono już podobno tym razem sprowadzić liczbę „chamów", wysyłanych dotąd z każdej gubernii, do jednego. Tym zaś jednym „wybrańcem" ma być osławiony Nakonieczny, którego endecy chcą koniecznie przeforsować w Lubelskiem. Pragną oni w ten sposób zabić dwie muchy za jednym zamachem: posiąść w „Kole" prawdziwie „godnego" reprezentanta chłopów narodowo-demokratycznych i utrącić kandydaturę p. Steckiego, który Dmowskiemu i spółce bardzo był niewygodny.

Warszawę, naturalnie, będzie reprezentował p. Dmowski, pomimo silnej opozycyi przeciwko niemu wśród „niższych sfer" endeckich. Do opozycyi tej należy (jeśli nie liczyć zawsze i wszędzie frondującego p. Wł. Studnickiego) jeden z wybitniejszych publicystów N. D. T. Grużewski, b. redaktor zawieszonej „Myśli Polskiej". Opozycya przeciwko dyktaturze p. Dmowskiego usiłuje oprzeć się na „Narodowym związku robotniczym", ale wszystkie jej dotychczasowe próby w tym kierunku pozostały bez skutku.

Tak samo i taktyka bojkotu Dumy, propagowana przez nią, spełzła na niczem. Co do bojkotu, to energiczną agitacyę za nim prowadzi Frakcya Rewolucyjna P.P.S. Druga frakcya P. P. S. dotychczas jeszcze oficyalnie nie wypowiedziała się w tej sprawie, jakkolwiek konferencya okręgowców Frakcyi Umiarkowanej postanowiła, że należy tym razem bojkotu zaniechać. Wątpliwem jest jednak, aby ta uchwała została zaakceptowana przez centralne władze Frakcyi Umiarkowanej P. P. S., wobec jawnie bojkotowego nastroju mas ludowych, zwłaszcza robotniczych. Nastrój ten odbija się i na „Socyaldemokracyi", która, postanowiwszy wziąć udział w wyborach, nic nie robi w kierunku przygotowania sobie terenu do (beznadziejnej w każdym razie) akcyi wyborczej.

Obecnie daje się zauważyć znaczny ruch w zakresie legalizowania tajnych dotychczas — bezpartyjnych — związków zawodowych. Między innymi został zlegalizowany „Związek zawodowy robotników przemysłu włóknistego w Królestwie Polskiem", którego zebranie konstytuujące odbyło się dnia 18 b. m. w Łodzi. Dotychczas zapisało się doń 13.172 członków płci obojga. Na siedzibę Związku wynajęto t. zw. „Leśniczówkę", za 3000 rubli rocznie. Legalizują się lub noszą z zamiarem legalizowania i inne związki, choć wszyscy rozumieją, że normalny rozwój legalnego związku zawodowego, ogniskującego nie łamistrejków, lecz robotników stojących na gruncie walki klasowej, jest bardzo trudny w dobie obecnej reakcyi. Oto np. w Radomiu rząd opieczętował lokal związku garbarskiego i zarządził liczne aresztowania wśród jego członków.

Tak samo z nadzwyczajnemi trudnościami musi walczyć grono osób, pragnące wydawać dla robotników pismo legalne, bynajmniej nie polityczno-partyjne, lecz czysto oświatowe. „Lud roboczy" został zawieszony po dwóch numerach, wskutek czego wydano dwie t. zw. jednodniówki „Dalej" i „Nowe Prądy", które zastąpiła „Słowiańszczyzna", zawieszona również po dwóch numerach. Teraz znów ukazał się Nr. 1 „Rzeszy".

Ale co tu mówić o piśmie robotniczem, kiedy nawet konserwatywne pisma ulegają zawieszaniu i karom pieniężnym, a treść ich stała się wskutek paniki ogólnej nadzwyczaj jałową w dziale polityki. Organ ugodowców „Słowo" wystąpiło niedawno, jak za „najlepszych czasów" cenzury jankuliowskiej, z autentycznym artykułem o... wężu morskim!

Świeżo ukazał się nr. 222 „Robotnika" Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. W artykule wstępnym „Robotnik" występuje bardzo ostro przeciwko próbie wywołania przez S. D. K. P., „Bund" i Frakcyę Umiarkowaną strejku w Łodzi, pisząc: „Strejk łódzki był polityczne bezcelowy. Jako manifestacya był najzupełniej chybiony, a odrażający swą brutalnością, używaniem teroru, naraził on proletaryat na niepotrzebne ofiary, rozdzielił szeregi robotników, walczących za jedną sprawę". Dział „Z życia partyjnego" uwidacznia normalny rozwój organizacyi. Tak np. w Częstochowie w ciągu paru ostatnich miesięcy liczba towarzyszy, zorganizowanych we Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S., prawie podwoiła się, wzrastając z 630 do 1160. Bardzo obfita „Kronika bojowa" wykazuje, że działalność „bojówki" Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. silnie daje się we znaki zbirom carskim. Poza mnóstwem konfiskat, dokonanych w monopolach, Organizacya bojowa sprzątnęła: w Częstochowie szpicla i bandytę Cieślińskiego, szpicla i bandytę Czerwińskiego, rewirowego Świetlińskiego i jego pomocnika Laszuka, konduktora Palczykowa (prawa ręka naczelnika żandarmeryi) i wachmistrza żandarmów Krykliwego; w Łodzi prowokatorów Jezierskiego, Głuchowskiego, Gryglika, Świętczaka i szpicla Kurasa; w Zagłębiu Dąbrowskiem szpiclów Jasicę, Wcisłę, Kalilena i Pytarza, starszego strażnika Ptiuszyńskiego, strażnika Guszkowa; w Siedleckiem szpicla Prokopowa i strażnika Hybowskiego.

Swój.

Przegląd polityczny.

„Katzenjammer" francuski w Marokku. Korespondent „Figara" z Casablanca otwarcie podkreśla kłopotliwe położenie wojsk francuskich, które żadnej działalności na terenie marokańskim rozwinąć nie mogą: rząd mylił się, sądząc, iż tymi trzema tysiącami ludzi dokona jakiegoś efektownego czynu, który błyskawicznie zaimponuje zarówno ludności marokańskiej, jak i mocarstwom europejskim; żołnierzy wysłano aż nadto, ażeby zgromić mieszkańców Casablanca — za mało ich jest jednak, ażeby całą ludność okoliczną przekonać o przewadze oręża francuskiego, względnie europejskiego. Dla braku dostatecznych sił oraz dla braku wszelkiego taboru, nawet wozów ambulansowych, generał Drude nie może myśleć o pochodzie w głąb kraju... Co więcej, niema nawet sił dosyć i na to, aby z wszelką pewnością zabezpieczyć okupowane miasto przed napadami plemion marokańskich. Obóz francuski rozłożony jest w odległości kilometrowej od miasta i rozpostarty możliwie najszerszym, 5-kilometrowym frontem; wojska osłaniają południową i po części wschodnią część miasta; jednakże już na wschodzie musi w strzeżeniu dopomagać statek „Gloire", który nocną porą reflektorami oświetla wybrzeże; zachodnia część miasta jest niemal zupełnie odsłonięta...

Niedawno doniosły wprawdzie depesze o wysłaniu Drudowi posiłków z Algeryi; dla spowodowania jednak takiej zmiany w sytuacyi, którаby „rozwiązała ręce" komendantowi francuskiemu — posiłki te wystarczyć nie mogą; Algeryę zaś, choć to najbliższy zbiornik wojsk — ogałacać zbytnio z sił zbrojnych niebezpiecznie.

Korespondent „Figara" — do którego powracamy — dochodzi do alternatywy: wycofać zupełnie wojska, lub tak je wzmocnić, by mogły terorem zmusić „rozzuchwalone" szczepy marokańskie do pokory.

W pierwszym wypadku — dodaje — musieliby w ślad za wojskiem pójść wszyscy zamieszkali w Marokku obywatele francuscy, a może i cała kolonia europejska...

W drugim — tu wyręczymy „Figaro" — Francya zawikła się w długą, kosztowną i mozolną walkę, której ewentualne zwycięskie plony może zazdrosna dyplomacya innych mocarstw — mimo papierowych przyjaźni — z rąk jej wydrzeć; a tak ochoczo rwał się rząd francuski w wir tej awantury! Tak nieopatrznie sądził, że szybko i małemi ofiarami zdobędzie tu w „koncercie europejskim" bardzo popłatny głos solowy; tymczasem za honor reprezentowania całej Europy naraził się na wszystkie uciążliwości wojny kolonialnej, nie mając wszakże w zamian tej perspektywy, iż po skończonej wyprawie będzie mógł bez przeszkody stawiać swoje warunki.

Przegląd społeczny.

O sytuacyi w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem donoszą co następuje: W sobotę 24 b. m. prowadził starosta górniczy dr Gattnar rokowania z sekretarzem Unii górniczej tow. Brdą. Interwencya jego odniosła ten skutek, że Brda zdecydował się wypracować rezolucyę, którą przedłoży, zgromadzeniom rewirowym górników. Rezolucya ta sprecyzuje jeszcze raz żądania górników, oraz odpowiedź zarządów kopalń, a dziś ma nastąpić decyzya.

Organizacya chrześcijańsko-społeczna wydała odezwę, w której napada na Unię górniczą i przestrzega przed strejkiem; równocześnie zwołuje ta organizacya zgromadzenia górników, na których będzie propagowała wystąpienie z Unii.

Strejk robotników apretury w Bielsku-Białej zaczyna, z powodu braku materyału do wyrobu, powodować wydalanie tkaczy z fabryk. Dotąd już 400 tkaczów straciło pracę, a organizacya socyalno-demokratyczna wypłaca im po 1000 K tygodniowo. Chrześcijańsko-socyalni robotnicy znajdują się w krytycznem położeniu, gdyż mimo przechwałek Stojałowskiego i Krikawy okazało się, że ich „organizacya" nie ma pieniędzy na wypłatę wsparcia strejkowego. W sobotę przyjechał sekretarz organizacyi Krikawa z Wiednia i czekających na wypłatę robotników pocieszył na później, gdyż — kasyer zachorował. Jeżeli się zważy, że fabrykanci nie chcą z tą suchotniczą organizacyą prowadzić rokowań, można sobie wyobrazić smutne położenie oszukanych robotników.

Sprawy partyjne.

Lwowska konferencya obwodowa P. P. S. D. Celem ujednostajnienia akcyi w ostatnich tygodniach walki o reformę wyborczą — zwołujemy niniejszem na niedzielę 1 września 1907 o godzinie 9 rano konferencyę obwodową do Lwowa do sali metalowców (Ossolińskich 8).

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydyum, 2) Weryfikacya mandatów, 3) Sprawozdanie z czynności komitetu, 4) Wybór komitetu obwodowego, 5) Akcya w sprawie reformy wyborczej do sejmu, 6) Prasa partyjna, 7) Wnioski.

Ze względu na ważność sprawy upraszamy wszystkie uprawnione organizacye do obesłania konferencyi, nadto zapraszamy i komitety innych obwodów do współudziału w naradzie.

Artur Hausner. *Józef Hudec.*

W myśl statutu partyjnego wysyłają na konferencyę poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje komitet partyjny (a w miastach podzielonych zgromadzenie partyjne każdego okręgu wyborczego) 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet okręgowy jednego delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye komitetu obwodowego, wysyła 2 delegatów. W skład konferencyi obwodowej wchodzi także komitet obwodowy.

KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na czwartek tygodnia bieżącego zapowiedziały afisze „Księcia Niezłomnego"; ponieważ jednak dyrekcya otrzymała wiadomość, że komplet orkiestry „Harmonii" nie przybędzie na dzień ten do Krakowa — i wskutek tego odpaść by musiała część muzyczna widowiska — przeto przedstawienie dramatu Caldérona odłożono na razie, a wieczór czwartkowy wypełni sztuka Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały".

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

13 Tłum. Bol. Podlewski.

Kiedy Judasz zdobył, nie wiadomo skąd, dwa miecze, to spodobało się to tylko Piotrowi i tylko on go pochwalił, inni zaś mówili niechętnie:

— Czy my jesteśmy żołnierzami, żeby przypasywać miecze? Czy Chrystus nie jest prorokiem, a naszym dowódcą?

— A gdy oni zechcą Go zabić?

— Nie ośmielą się, widząc, że cały naród za nim idzie.

— A gdy się ośmielą, co wtedy?

Jan zaś przerwał z niechęcią:

— Mógłby kto myśleć, że tylko ty, Judaszu, kochasz Nauczyciela!...

A Judasz, chciwie chwyciwszy się tych słów, nie obrażając się bynajmniej, począł dopytywać uczniów natrętnie, gorączkowo:

— A wy Go kochacie?! Kochacie Go? Czyż nie tak?! Mocno kochacie?

I wszyscy odpowiadali, że Go kochają.

Prowadził teraz dość często długie dysputy z Tomaszem i podniósłszy do góry swój suchy palec z długim, brudnym pazногciem, mówił do niego:

— Słuchaj, Tomaszu! Oto zbliża się czas próby! Czy wy jesteście przygotowani? Dlaczego nie wziąłeś miecza, który przyniosłem z sobą...

Tomasz odpowiadał powoli, jak gdyby rozważając każde słowo:

— My jesteśmy ludzie nienawykli do noszenia broni. Jeżeli rozpoczniemy walkę z żołnierzami rzymskimi, to ci nas zwyciężą. Prócz tego tyś przyniósł tylko dwa miecze, a co można zrobić dwoma mieczami?

— Można dostać więcej. Można odebrać żołnierzom — dodał skwapliwie Judasz, wywołując tem uśmiech nawet na ustach poważnego Tomasza.

— Oj, Judaszu, Judaszu! A skąd je wziąłeś? Podobne są do mieczów żołnierzy rzymskich.

— Ukradłem. Można było ukraść więcej, lecz ktoś krzyknął i musiałem uciekać.

Tomasz posmutniał i zamyślił się na chwilę.

— Popełniłeś znowu zły uczynek, Judaszu. Dlaczego kradniesz?

— Niema przecież cudzego?

— No tak. Lecz jutro zapytają żołnierzy: gdzie są wasze miecze? I nie znalazłszy, ukażą niewinnych.

Już po śmierci Jezusa uczniowie dość często przypominali sobie te namowy Judasza i zadecydowali, że chciał on ich zgubić wraz z Nauczycielem. I raz jeszcze przeklęli znienawidzone imię zdrajcy, Judasza z Karyotu.

A rozgniewany Judasz zwracał się do kobiet, skarżąc się na kamienne serca tych ludzi. Kobiety słuchały go dość chętnie. To coś tkliwego i kobiecego, co było w jego miłości do Jezusa, zbliżyło go do nich, chociaż jak dawniej widać było pewne lekceważenie, z jakiem je traktował.

— Czyż to są ludzie! — skarżył się gorzko na uczniów. To nie ludzie! Nie mają ani za jednego obola krwi w żyłach.

— Tyś zawsze źle mówił o ludziach — przerywała mu Marya.

— Czy ja kiedy mówiłem źle o ludziach — dziwił się Judasz. Ach, prawda, mówiłem źle o nich, lecz czyżby oni nie mogli być trochę lepsi. Ach, Maryo, głupia Maryo, dlaczego ty nie jesteś mężczyzną i nie możesz przypasać miecza!

— On taki ciężki, jabym go nie udźwignęła — uśmiechnęła się Marya.

— Udźwigniesz, kiedy mężczyźni będą już bardzo źli. Czyś oddała Jezusowi lilię, którą znalazłem dla niego w górach? Wstałem wcześnie, by ją odszukać, a było dzisiaj tak wspaniałe słońce, Maryo! Czy On był zadowolony? Czy uśmiechnął się?

— Tak. Był bardzo zadowolony. Powiedział, że ten kwiatek przypomina Mu Galileę.

— A tyś, naturalnie, nie powiedziała Mu, że to Judasz z Karyotu przyniósł dla Niego.

— Prosiłeś, żeby nie mówić.

— O nie, nie potrzeba... naturalnie... nie potrzeba! — westchnął Judasz. Lecz mogłaś się wygadać, przecież kobiety są tak gadatliwe! Aleś się nie wygadała, o nie! — Byłaś twardą! — Tak, tak, Maryo, ty jesteś dobrą kobietą. Czy ty wiesz, ja mam gdzieś żonę. Teraz chciałbym popatrzeć na nią: być może, że ona także nie jest złą kobietą. Zresztą, nie wiem. Ona mówiła mi ciągle: Judasz kłamca, Judasz, syn Szymona, zły, i... porzuciłem ją. Lecz bardzo możebne, że i ona jest dobrą kobietą, ty nie wiesz?

— Skądże mam wiedzieć, gdym ani razu nie widziała twojej żony.

— O tak, tak, Maryo! — A jak myślisz, czy trzydzieści srebników, to duże pieniądze?

— Myślę, że nie duże.

— Naturalnie. Naturalnie. A tyś ile brała, gdyś była jawnogrzesznicą? Pięć srebrników, czy dziesięć? — Czy ty byłaś droga?

Marya Magdalena oblała się szkarłatnym rumieńcem i spuściła głowę tak nisko, że jej pyszne złociste włosy zupełnie zakryły twarz i widać było tylko krągły, biały podbródek.

— Jakiś ty niedobry, Judaszu! Ja chcę o tem wszystkiem zapomnieć, a ty mi przypominasz.

— O nie, Maryo, tego nie trzeba zapominać! Niech inni zapominają żeś była jawnogrzesznicą, a ty miej to zawsze w pamięci. To inni powinni zapomnieć jak najprędzej, a tyś nie powinna. Po co?

— Przecież to grzech.

— Strasznie jest temu, kto grzechu nie popełnił. A ten kto popełnił, czegóż się ma bać jeszcze? Jak ci się zdaje, kto boi się śmierci: martwy, czy żywy? Otóż martwy śmieje się z żywego i z jego strachu!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ulegając licznym prośbom i wskazanej po- rzebie, administracya teatru miejskiego za- ządziła, by na schody III. piętra nikt z pu- liczności nie mógł wchodzić bez okazania iletu. Praktyka lat poprzednich wykazała, e bardzo wiele osób, z poza widzów danego rzedstawienia, wypełniało korytarze, z czego owstawał gwar i hałas, przeszkadzający słu- aaczom. Zarządzenie teatralne ma na celu sunięcie tych przeszkód.

Sprawy miejskie. Sekcya kanałowo-drogo- a odbyła posiedzenie 24 b. m. i uchwaliła ybetonować kilka ulic, które odnośny omunikat magistratu utrzymuje w tajemnicy.

Zmiany w magistracie. Dotychczasowy se- retarz prezydyalny p. dr Jan Nowicki prze- iesiony został do wydziału przemysłowego agistratu, a w miejsce jego objął sekreta- rat prezydyalny p. dr Rudolf Sikorski, do- chczas szef oddziału statystycznego. Komi- rz dr Nizioł przeznaczony został z biura rzemysłowego do dobroczynności, a dr Rei- er z wydziału dobroczynności do przemy- owego.

Gospodarka zakonnic w szpitalu św. Ła- rza. Czytelnicy pamiętają zapewne smutne ajście, wywołane przez chorego Pawła Czudka maju b. r., który postrzelił swą córkę, a ebie zabił. Czudek 21 maja umarł w szpi- lu, a córka po długich męczarniach umarła mże dnia 18 b. m. Ostatnie chwile nie- częśliwej dziewczyny zatruły zakonnice osługujące w szpitalu św. Łazarza. Le- ącą w gorączce dziewczynę napastowały aiem i nocą, aby przeszła na wyznanie ka- lickie (rodzina Cz. jest ewangielicką); od- awiano opierającej się wszelkiej posługi, by zmusić do posłuszeństwa i t. d.

W taki sposób odbywa się traktowanie cho- ych w szpitalu utrzymywanym z funduszów ablicznych! Co na to wydział krajowy, czy ugo jeszcze będzie tolerował takie niesły- aane pastwienie się siostrzyczek nad umie- ającymi?

Zagadkowy wypadek w kościele. Podczas azania wczoraj w kościele Reformatów o odzinie 11 przed południem zaczął jeden obecnych przerywać kaznodziei, poczem kląkł i zaczął gorliwie się modlić. Sprowa- zony na policyę zeznał, że nazywa się Teofil i jest pracownikiem w litografii wojsko- ych magazynów. Brat jego stwierdza, że jest od 3 tygodni chory od czasu, gdy ężko uderzył się w głowę i że miał kilka apadów w domu.

— **Zebranie absolwentów akademij andlowych,** mieszkających w obrębie krakow- iej Izby handlowej i przemysłowej, bez względu a to, czy są członkami Tow. absolwentów akade- ij handlowych we Lwowie lub nie, odbędzie się sobotę 31 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu ow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, . Wolska 14, w myśl uchwały wydziału pomie- onego Tow. lwowskiego. Sprawy nader ważne. liczny udział uprasza za komitet Franciszek Ma- anka.

— **Repertuar teatru miejskiego w Kra- owie.**

Poniedziałek 26 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 ktach J. Maskoffa.

Wtorek 27 sierpnia: „Dziady“, sceny dram. w 7 brazach A. Mickiewicza.

Środa 28 sierpnia: „Złota Czaszka“, pięć obrazów am. Jul. Słowackiego.

Czwartek 29 sierpnia: „Bolesław Śmiały“, trage- ya St. Wyspiańskiego.

Piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramat. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Sobota 31 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach ierszem St. Wyspiańskiego.

Niedziela 1 września: „Urzędowa żona“, sztuka 5 aktach H. Savage'a.

Poniedziałek 2 września: „Wyzwolenie“, dramat 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek 3 września: „Rosmersholm“, sztuka w 4 ktach H. Ibsena.

Środa 4 września: „Rewizor z Petersburga“, ko- edya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 5 września: „Rycerze północy“, dramat 4 aktach H. Ibsena.

Piątek 6 września: „Warszawianka“, pieśń z r. 831 nap. St. Wyspiauski; „Konfederaci Barscy“, amat w 2 aktach A. Mickiewicza.

Sobota 7 września: „Piastowie“, dramat w 4 aktach ierszem nap. Jadwiga Marcinowska (nowość).

Z kraju.

Brutalność oficerka. Z Tarnowa donoszą am: W piątek wieczór w handlu Leszczyń- kiego oficer 2 pułku ułanów nazwiskiem cholz, trącony przypadkiem przez chłopca klepowego mimo natychmiastowego przepro- enia z jego strony, skatował go szpicrutą, na uwagę, że nie jest w stajni, ani koszа- ch, odpowiedział nowymi razami. Brutal- ością oficerka oburzeni goście gromadnie oczęli opuszczać lokal, który był widownią przykrej egzekucyi, przypominającej czasy inione, kiedy zły humor wolno było w ten osób objawiać.

Śmierć pod kołami pociągu. W piątek rano rzejechał pociąg między stacyami Zabłotów Widynów chłopa Jurka Mełnyczuka, który ginął na miejscu.

Zasypani ziemią. W wykopie przy budowie rogi w Jaworowie pow. Kossów usunęła się emia i zasypała 4 robotników. Dwóch zgi- ęło na miejscu, a dwaj odnieśli ciężkie any.

Znowu defraudacya pocztowa. Urzędnik po- ty w Budzanowie (pow. Trembowla) Zasa- y ożenił się 11 b. m. i wyjechał z żoną urlop. Gdy mimo upływu urlopu Zasadny e wracał, przeprowadzono szkontrum kasy, życzem okazał się brak 12.000 K. Za de- fraudantem, który prawdopodobnie puścił się do Ameryki, wysłano listy gończe.

Z zaboru rosyjskiego.

8 wyroków śmierci. Wczoraj podaliśmy te- legraficzną wiadomość o ośmiu wyrokach śmierci, wydanych w sobotę przez sąd wo- jenny w Warszawie. Pięciu skazanych sta- wało przed sądem pod zarzutem dokonania zabójstwa redaktora Gadomskiego. Nazwiska ich są: Piotr Kudrawcew („Sokół“), ślusarz; Wojciech Kudrawcew („Cyklop“); Stanisław Chański („Nagan“), tokarz; Wiktor Bajer („Cie- mny“), garbarz. oraz 19-letni Antoni Mular- ski („Longinius“), giser. Najstarszy z nich ma 20 lat wieku.

2 wyroki śmierci wydano w sprawie o za- mach na podoficera żandarmeryi kolejowej Stefana Bogdanowicza, dokonany w osadzie Paulinów, pod Pragą w dniu 2 lipca r. b. Bogdanowicz otrzymał wtedy dwie rany w piersi od kul rewolwerowych, został jednak uratowany. Przed kilkunastu dniami warsza- wski sąd wojenny skazał na śmierć oskar- żonego o udział w tym zamachu Maksymi- liana Broniewskiego. W ubiegłą sobotę sta- wał przed tymże sądem drugi oskarżony, Ignacy Wiśniewski. Zarzucono mu, prócz za- machu na B., należenie do bojówki P. P. S. Wiśniewski skazany został na śmierć.

Prócz tego w tym samym dniu skazany został na śmierć Michał Gałon oskarżony o napad bandycki na pracowników firmy „Ra- fałkies“, którym zrabowano kilkaset rubli. Spólnik napadu; Jan Miecz, pozbawił się ży- cia na miejscu — wystrzałem z rewolweru.

Aresztowanie członka P. P. S. Agencya Pe- tersburska donosi o aresztowaniu w Warsza- wie jednego z przywódców frakcji rewolu- cyjnej P. P. S. Ma to być zarządzający kasą. Znaleziono u niego obszerną korespondencję.

Zabójstwo „szpicla“. W ubiegłym tygodniu w Częstochowie do udającego się łączką do Rakowa kontrolera pieców, 36-letniego Sta- nisława Drejera, w odległości kilkudziesięciu kroków od toru kolejowego niewykryci spra- wcy dali kilka strzałów rewolwerowych, kła- dac Drejera trupem na miejscu.

Do ubrania zabitego przypięli zabójcy kar- tkę z lakonicznym napisem „Szpicel. P. P. S. F. R.“

Rozbrojenie policyanta. W sobotę o godz. 5 po południu w Łodzi na ulicy Średniej jacyś nieznani ludzie napadli na policyanta II. cyrkułu i grożąc mu rewolwerami, ode- brali mu rewolwer i szablę. Zawiadomione o tem zajściu wojsko nadbiegło i aresztowało 6 młodych ludzi. Dwóch z nich napadnięty policyant poznał.

Z caratu.

Proces o odezwę wyborską. Akt oskarżenia w sprawie odezwy wyborskiej został już wy- gotowany, proces odbędzie się w jesieni b. r. Oskarżeni Zordania, Korniljew, Lewin, Michaj- liczenko, Siedielnikow i Uljanow nie byli wcale badani, gdyż nie zdołano ich odszu- kać. Bramsohn, Kiedrin, Żunin, Moriew, Nie- czajew, Rozenbaum, Tumanian, Uszakow i Jakobsohn odmówili wszelkich zeznań. Na uwagę zasługują motywy, jakimi postępowa- nie swoje objaśniali niektórzy z pozostałych 124 byłych posłów. Achtiamow oświadczył, że w granicach państwa rosyjskiego nie pod- pisywał on żadnej odezwy, oryginału odezwy podczas pobytu swego w Wyborgu nie pod- pisywał. Antonow, Byczkow i Ogniew przy- znali się, że podpisali odezwę, ale oświad- czyli, że nie rozpowszechniali jej i udziału w tem nie brali. Petrażycki oraz Szolp - znali, że przez odezwę wypowiedzieli swe zdania, rozpowszechnienie zaś odezwy nie należało, podług nich, do b. posłów. Bała- chancew objaśnił, że celem odezwy było o- strzeżenie mas ludowych przed czynami gwałtownymi, oraz jak najprędsze zwołanie Dumy państwowej. Bogaturow zaznacza, że podpisał odezwę, gdyż sądził, że celem jej jest dobro Rosyi. Wilkow, Wragow, Wyro- woj, Djaczenko oświadczyli, że nie wiedzieli wcale, jaki jest cel odezwy, a podpisali, bo inni podpisywali. Jezierski zeznał, że nietyl- ko podpisał, ale i rozpowszechniał odezwę, działając w tym względzie bez porozumienia z innymi. Karandaszew oświadczył, że uwa- żał za stosowne wytłómaczyć się przed wy- borcami, podpisał odezwę przez poczucie so- lidarności z innymi posłami, jakkolwiek nie solidaryzował się z tą częścią odezwy, która mówi o niepłaceniu podatków i niedawaniu rekruta. Maslennikow uważał, że odezwa jest aktem zupełnie legalnym, wobec wotum nie- ufności, wyrażonego gabinetowi ministeryal- nemu. Matwiejew tłómaczył się, że po roz- wiązaniu Dumy był on w tak nienormalnym stanie umysłu, że podpisał odezwę, zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego, co robi. Na- zarienko i Ryżkow zeznali, że nie biorąc u- działu w naradach, podpisali odezwę z po- czucia solidarności. Szczepkin twierdził, że w Wyborgu podpisał „krótki wykład niektó- rych podstaw zasadniczych prawa konstytu- cyjnego“.

Pogrom w Tomaszpolu. Jak podaje pet. ag. tel., pogrom domów żydowskich w Tomasz- polu dnia 18 b. m. nastąpił w następujących okolicznościach: Włościanka zamierzała u- kraść w sklepie łokciowym Wanetika kawa- łek materyi. Wanetik uderzył włościankę w twarz. Na krzyk jej zebrał się tłum tysię- czny i rozpoczął się pogrom. Po kilkakro- tnych wezwaniach dano dwie salwy; zabito dwóch włościan, kilku raniono. Poczem tłum się rozprószył.

Niezwykłe starcie z policyą. We wsi Ale- nie w pow. lebiedinskim włościanin Manzura dnia 21 b. m. ranił śmiertelnie strzałami dwóch wachmistrzów i komisarza policyi Za- miatina, dokonywujących rewizyi, następnie ranił jeszcze komisarza nożem, rozpruł brzuch rannemu już wachmistrzowi, wreszcie zbiegł do lasów obywatela ziemskiego Keniga. Lasy otoczono, jednak zbieg nie został ujęty.

Z procesu o spisek na cara. Korespondent petersburski „Frank. Ztg“, krytykuje kru- chość podstaw aktu oskarżenia w toczącym się procesie o spisek na cara; wrażenie nie- ufności potęgują w nim i wyniki dotychcza- sowe przesłuchiwania świadków przez sąd wojenny. Tak, np. jeden z oskarżonych, Naumow, niejednokrotnie przemieszkiwał u swego ojca, który był telegrafistą w pałacu Peterhofskim. Car ustawicznie przechodził około drzwi jego biura. Młody Naumow, o ile byłby zdecydowany na zamach — miał aż nadto sposobności, aby go spełnić... Kore- spondent ów ujmuje się za Prokofjewną, do- wodząc, że cała jej wina polegać może chy- ba na tem, iż przysłuchiwała się rozmowom innych; w zamordowaniu Plewego żadnego udziału nie brała.

Ruchy agrarne. Petersburska agencya tele- graficzna konstatuje coraz częstsze podpala- nia zabudowań dworskich w gubernii kur- skiej. W ciągu ostatnich trzech dni wznie- cono pożogę w majątkach: ks. Trubeckiego w pow. nowooskolskim, Moszkowa i Spiesiw- cewa w pow. kurskim. Straty ogromne.

Ze świata.

Cyrkowcy czy oficerowie. W Rostowie nad Donem produkowali się w cyrku dwaj akro- baci japońscy, którzy swoją niezwykłą zrę- cznością tworzyli atrakcyę widowisk. W dniu jednak zapowiedzianego afiszami ich benefisu zostali aresztowani, policya bowiem twierdzi, jakoby wykryła, iż nie są to zwykli cyr- kowcy, lecz oficerowie japońscy, którzy przy- byli do Rosyi w celach szpiegowskich. Oczy- wiście nie jest wykluczonem w tej sprawie cyrkowej zbłaźnienie się policyi, jeżeli jej przypuszczenia okażą się wyssanemi z palca.

Socyaliści japońscy przeciw polityce zabor- czej w Korei. W dniu 20 b. m. uchwalili so- cyaliści japońscy w Tokio następującą rezo- lucyę:

„Uznajemy w pełni prawa narodu koreań- skiego do wolności, niezależności i rządów własnych i poczytujemy za uchybienie wspól- nym interesom międzynarodowej klasy robo- tniczej, iż imperyalistyczna polityka Japonii te prawa narusza.

Dlatego żądamy, iżby rząd japoński poczy- nione publicznie obietnice spełnił, w których wielokrotnie w imię sprawiedliwości i ludz- kości upewniał, iż strzedz będzie niezawi- słości Korei“.

TELEGRAMY

z dnia 26 sierpnia.

Sytuacya w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu nadzwyczajne zgromadzenie górników, którego zadaniem było obrado- wać nad koncesyami przez zarządy kopalń udzielonemi. Zebranie miało miejscami burzliwy przebieg. Wkońcu udało się pers- wazyom sekretarza „Unii górniczej“ Brdy i posła Cingra nakłonić górników do uchwalenia rezolucyi, dającej podstawę do nowych rokowań. Rezolucyę tę wręczono dziś urzędowi górniczemu z tem, że za- wiera ona minimalne żądania gór- ników, których odrzucenie spowoduje na- tychmiastowy wybuch strejku.

Urząd górniczy wręczy rezolucyę dyre- ktorom kopalń, którzy na konferencyi we czwartek odbyć się mającej powezmą o- stateczną uchwałę.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. „Rathaus-Korrespondenz“ donosi, że w Wiedniu stwierdzono w niedzielę dwa świeże wypadki ospy.

Tittoni u cesarza.

Ischl. Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni odjechał dzisiaj o godz. 9·15 po ser- decznem pożegnaniu z br. Aehrenthalem, w towarzystwie szefa swojej kancelaryi gabine- towej Bolattiego, samochodem przez Gmun- den do Salcburga.

Ischl. (Tel. wł.). O audyencyi Tittoniego donoszą jeszcze następujące szczegóły: Ce- sarz uwolnił Tittoniego od jawienia się we fraku tak przy audyencyi, jak i na obiedzie dworskim. Po powrocie z audyencyi wysłał Tittoni do swego króla długą depeszę. Roz- mowa między cesarzem i Tittonim odbywała się po włosku i francusku; miano w niej po- ruszyć także ruch antyklerykalny we Wło- szech oraz możliwość wizyty członka domu cesarskiego w Rzymie.

Śmierć zasłużonego działacza socyalistycznego.

Amsterdam. (Tel. wł.). Wczoraj zmarł tu w 57 roku życia tow. Piotr Vak, członek parlamentu holenderskiego i Rady miejskiej w Amsterdamie, były naczelny redaktor głó- wnego organu partyi socyalno-demokratycznej w Holandyi.

Bójka włosko-słoweńska.

Tryest. Z okazyi poświęcenia sztandaru tutejszego słoweńskiego Towarzystwa śpie- wackiego przyszło do bójki na Piazza Barre- re między Słoweńcami i Włochami, podczas której jedna osoba odniosła ciężkie, zaś kilka lekkie obrażenia. Policya aresztowała 40 ósób. Do ponownego starcia przyszło na Piazza Caserna, gdzie policya przedsięwzięła również szereg aresztowań.

Strejk robotnic konfekcyi damskiej.

Budapeszt. Wybuchł tutaj strejk robotnic konfekcyi damskiej, w którym bierze udział 2500 robotnic. Żądają one podwyższenia pła- cy i zaprowadzenia 9-godzinnego dnia robo- czego.

Katastrofa kolejowa.

Bordeaux. Minister robót publicznych Bartoux przybył do Coutras na miejsce katastrofy kolejowej. Do wczoraj wieczora stwierdzono 10 ofiar katastrofy.

Eksplozya w fabryce dynamitu.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z San Fran- cisco, że w Sobrante w południowej Kalifor- nii nastąpił wybuch w fabryce dynamitu, skutkiem którego siedm osób zginęło, a około 130 odniosło rany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze krakowscy!** Posie- dzenia mężów zaufania, które odbywały się w po- niedziałki, będą nadal odbywać się we wtorki. O czem mężów zaufania zawiadamia zarząd.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 26 sierpnia. Pszenica na październik 11·54 do —·—. Pszenica na kwiecień 11·91 do 11·92. Ży- to na październik 9·80 do 9·81. Owies na paździer- nik 8·23 do 8·24. Kukurudza na sierpień —·— do do —·—, kukurudza na wrzesień —.— do —·—, ku- kurudza na maj 6·86 do 6·87. Rzepak na sierpień 17·90 do 18·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, przybierająca temperatura, skłonność do bu- rzy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wielm. P. **Drowi Antoniemu Wespańskie- mu,** ul. Kopernika Nr. 10, za wyleczenie mnie z kilku ciężkich skomplikowanych chorób brzusznych, oraz za nadzwyczajną, bezinteresowną i troskliwą opiekę składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ i Szczęść Boże w dalszej pracy.

Wdzięczny **Ludwik Rozwadowicz**
z rodziną.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale in- seratowym „Naprzodu“ i prosimy, by ko- rzystali z tej rubryki przy różnych oka- zyach: czy to szukając lokatora na mie- szkanie, czy też przy kupnie lub sprzeda- ży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).